WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 13 Grudnia 1883 roku. № 50 1 (13) Grudnia 1883 r.

Piąty międzynarodowy targ zboża we Lwowie.

Przemowy przy otwarciu piątego międzynarodowego targu zboża we Lwowie. — Giełda zbożowa nareszcie już zatwierdzą została.—Powątpiewamy nieco jednak o jéj zbyt doniosłém dla nas znaczeniu.—Wiedeń dał łaskawe tylko przyzwolenie na utworzenie giełdy, a utrzymanie jéj pozostawił ofiarności publicznéj.—Wyjątki z odezwy Izby handlowéj. — Tegoroczne urządzenie targu zbożowego. — Rozwój bufetu.—Wystawa próbek zbożowych.—Próbki pszenicy.—Przybyli zagraniczni kupcy.—Dzień pierwszy targu był więcéj niż lichy.—Napływ do Galicyi zboża z Węgier, Rumunii i Rossyi.—Zawiedzione nadzieje co do sprzedaży galicyjskiego zboża w Szwajcaryi.—Dzień drugi targu bez porównania lepszy od pierwszego. — Interesa robiono w dniu drugim targu głównie na pszenicę i spirytus. —Zamknięcie targu.—Ilość sprzedanego na nim zboża.— Tegoroczne urodzaje w Galicyi zachodniéj.—Żyto jak najgorzéj obrodziło.—Widoki na cenę nasienia koniczyny.

W dniach 25 i 26 września roku bież. tak samo jak i lat ubiegłych odbył się w salach magistratu we Lwowie, połączony z doroczną wystawą chmielu, piąty międzynarodowy targ zboża.

Obecny prezydent miasta Lwowa p. Wacław Dąbrowski otworzył ten targ o godzinie 10½ rano w dniu 25 września powitaniem zebranych kupców i rolników w imieniu gminy tutejszéj, którym przytém życzył „Szczęść Boże."

Następnie przemówił p. Augustynowicz w sposób taki, w jaki się zwykle w podobnych razach przemawia. Zawiadomił on przytém zgromadzoną publiczność, że owa upragniona oddawna już i ciągle obiecywana giełda zbożowa, została nareszcie po długich korowodach zatwierdzona w Wiedniu przez ministeryum rolnictwa, i że niebawem wejdzie w życie.

Pozwolimy tu sobie powiedzieć: Dałby to Bóg! żeby nakoniec skończyła się już raz ta sprawa przecię i żeby uorganizowawszy się, wydała te następstwa dla gospodarzy, jakich jéj promotorowie spodziewają się. Jeżeli jednak pewne niedowierzanie w skuteczność téj nowo mającéj powstać instytucyi objawia się w naszych słowach, to dla tego, że znając już miejscowe tutejsze stosunki, a przytém mając sposobność widzenia czterech międzynarodowych targów zboża we Lwowie, niemożemy się zbyt łudzić tém dobrem, jakie w obec apatycznego usposobienia galicyjskich gospodarzy, a zwłaszcza też tutejszego kupiectwa nielubiącego światła dziennego w swych interesach, ta tak długo wyczekiwana giełda ma przynieść.

Następnie przybyły ze strony rządu komisarz p. Mandyczewski, wita w jego imieniu zgromadzonych uczestników, i rozpoczynają się interesa.

Nim jednak przystąpimy do opisu przebiegu tych interesów, musimy jeszcze coś powiedzieć o téj giełdzie lwowskiéj, wkrótce już mającéj być otwartą.

Wiedeńskie ministeryum skarbu w porozumieniu z ministeryum handlu, zatwierdziło już statuta giełdy lwowskiéj. Instytucya ta zatém uważana przez ogół słusznie jako koniecznie potrzebna dla uregulowania prowadzonego handlu zbożem i innemi towarami, tudzież efektami, niebawem już w życie wejdzie.

Ponieważ jednak tak urządzenie giełdy lwowskiéj, jako też i dalszy jéj byt zawisłym jest od środków dostarczanych na ten cel od pojedynczych instytucyj, korporacyj, osób interesowanych i dbających o dobro publiczne, przeto odzywa się Izba handlowa i przemysłowa do ich ofiarności i obywatelskiego poczucia. Z tego powodu uprasza, aby przystępując jako założyciele do giełdy lwowskiéj, zadeklarowali w biurze tejże Izby handlowéj jednorazowe datki na urządzenie giełdy, a przytém roczne na dalsze jéj utrzymanie.

Gdy wedle postanowień § 50 statutu giełdy, przy pierwszych już wkrótce nastąpić mających wyborach do Rady giełdowéj i do kollegium polubownych sędziów, uprawnione do wyborów są tylko te osoby i zakłady, które uiściły datki na urządzenie giełdy, zechcą zatém wszyscy ci, którzy już deklarowali takie datki, lub deklarować zamyślają, uiścić takowe najdaléj do 15 października r. b. w biurze Izby handlowéj i przemysłowéj.

Zakłady i korporacye, przystępujące jako założyciele do giełdy lwowskiéj, zechcą zarazem wymienić te osoby, które prawnie ich zastępować mają i którym w swoim czasie udzielone być mają karty legitymacyjne i karty głosowania, przyczém nadmienia się, że taki zastępca powinien posiadać warunki wybieralności, wyszczególnione w § 8 statutu giełdy, to jest być właścicielem lub dzierżawcą dóbr hypotecznych, kupcem albo przemysłowcem, lub też prokurzystą firmy sądownie zaprotokółowanéj.

Z tego ogłoszenia Izby handlowéj widzimy przeto, że po kilkuletnich staraniach obywateli i zwłok ze strony rządu, przystępujemy nakoniec do urządzenia giełdy lwowskiéj, po któréj tyle się tu dobrego spodziewają wszyscy. Oby się te nadzieje choć w znacznéj części spełniły. Rząd ze swéj strony przyłożył się tylko do powstania téj nowéj instytucyi zatwierdzeniem jéj statutu i swobodném zostawieniem prywatnym ofiarom zaspokojenia wszelkich ztąd wynikających kosztów urządzenia.

Zróbmy teraz przechadzkę po salach przeznaczonych na odbycie się tego piątego międzynarodowego targu zbożowego we Lwowie, a zarazem na wystawę zbóż na sprzedaż i chmielu.

Sal tych jest trzy. W pierwszéj pomieszczony jest bufet, który jakkolwiek dopiero po raz pierwszy zaprowadzono w roku zeszłym na tym targu zbożowym, jest jednak w pełnym rozwoju. Jest to sala pierwsza od wejścia z kurytarza, przez nią przeto cały tłum do następnych dwóch sal przechodzi. Gwarno tu, bo wielka gromada kupców, a jeszcze większa przeróżnego rodzaju faktorów z cygarami i papierosami w ustach, zapełnia tę salę tak, że ledwie się można przez nią przecisnąć.

Wchodzimy do drugiéj obszernéj sali, w któréj właściwie cały ten międzynarodowy targ zbożowy odbywa się, gdyż trzecia sala prawie pusta przeznaczona jest wyłącznie do użytku Dyrekcyi.

W téj drugiéj sali zaduch i gorąco. Osób jest dużo wprawdzie, szwargocących po niemiecku, lecz niema tu tego ścisku, jaki był na dawniejszych targach, zwłaszcza na drugim.

Co do próbek zboża, to tych prawie nie wystawiono,

Trzech bowiem gospodarzy i pięciu kupców tylko wystawiło po parę lub kilka i to jeszcze niczém się nieodznaczających próbek. Nawet hr. Alfred Potocki dotychczas tak liczne kollekcye bardzo pięknych rozmaitych ziarn wystawiający, w tym roku ledwie ich kilka przedstawił, a pomiędzy niemi tylko dwa gatunki grochu jeszcze się choć jako tako odszczególniały.

Ks. Jan Sapiecha z Bilki szlacheckiéj wystawił wszystkiego sześć próbek, w czém jest dwie soczewicy.

Daléj po parę lub kilka było próbek: kupców lwowskich Goldsterna i Loewenherza; spółki rolniczéj z Tarnopola; Banku rolniczego ze Lwowa; Banku hypotecznego również ze Lwowa; Mosela i Spółki z Podwołoczysk i Salomona Bubera także z Podwołoczysk, i to już cała tegoroczna wystawa próbek. Między temi tak nielicznemi próbkami wystawiona pszenica odznaczała się drobném i wcale niepokaźném ziarnem.

Jak powiadano miało 22 kupców zagranicznych przybyć na tutejszy targ zbożowy, mianowicie zaś z Gliwic, Jekan, Wrocławia, Bytomia, Katowic, Monachium, Jass i Berlina.

Dopiero w południe pierwszego dnia poczęli liczniéj napływać uczestnicy targu, ale ich liczba jednak przeważnie zawsze z pośredników czyli faktorów się składała, których prócz tego cała chmara zajęła obszerną sień i schody, cisnąc się i starając, aby pomimo czujności strażników, bez opłaty wstępnego dostać się można było do sali, w któréj się targ odbywał.

Co do samych interasów, to ten pierwszy dzień targu wypadł bardzo fatalnie, ponieważ zrobiono tak mało obrotów, jak na żadnym jeszcze z dotychczasowych tutaj targów. Do sekretaryatu bowiem zgłoszono tylko ośm różnych tranzakcyj, ale w liczbie téj nie było ani jednéj na pszenicę.

Producenci żądali za swe zboża wysokich cen, w obec czego kupcy powstrzymywali się z robieniem zakupów. Mimo nieurodzaju tego roku w Galicyi, niema jednak wcale jak dotąd przynajmniéj (1 listopada), większego popytu na zboże tutejsze, a to dla téj prostéj przyczyny, że go niezmiernie wiele eksportują z Węgier, Rumunii i Rossyi, i nawet na tutejszym targu sprzedawano zboże z tych państw pochodzące.

W chwili np. odbywania się targu zboża we Lwowie, w Podwołoczyskach (stacya kolei na granicy) znajdowało się czterysta wagonów przywiezionéj pszenicy z Rossyi, któréj wtedy w żaden sposób sprzedać niemożna było, ponieważ kupujący oflarowali za nadto nizkie ceny.

A jest to znaczna massa pszenicy, gdyż wagon zboża oznacza 10,000 kilogramów, czyli 100 centnarów metrycznych, to jest każdy po 100 kilogr. Zatém było wtedy na składzie w Podwołoczyskach 40,000 centnarów metrycznych, czyli bez mała naszych 100,000 centnarów stofuntowych.

Co jednakże jest szczególnego, że ze strony rządu takie dotąd robiono tutejszym gospodarzom nadzieje na odbyt zboża do Szwajcaryi, ba! niby w tym celu wybudowano nawet kolej Arletańską, która miała sprowadzić nową erę pomyślności dla naszych gospodarzy, a tu na raz pokazało się, że Szwajcarya obecnie nic nie kupuje w Galicyi!

Nie można też mieć wcale za złe gospodarzom, że się niechcieli zgodzić na proponowane im ceny przez kupców, ponieważ dla konsumcyi miejscowéj sprzedać mogą zawsze swoje zboże po cenach wyższych, chociaż w niewielkich na raz ilościach.

Następny dzień targu, czyli 26 września był bez porównania co do interesów bardziéj ożywiony, niż dzień pierwszy. Zrobiono też wiele rozmaitych tranzakcyj, z których przeważna część przypadła w udziale na tarnopolską i czerniowiecką filię banku hypotecznego we Lwowie.

Dyrekcya targu sprzedała w dniu tym wiele biletów wejścia, z czego zatém można wnosić, ilu uczestników wzięło udział w tym międzynarodowym targu zbożowym. Liczbę tych uczestników podawano na 750. Kupców też z zagranicy przybyłych okazało się znacznie więcéj, tak, że jak mówiomo, liczba ich doszła aż do pięćdziesięciu.

W ciągu dnia tego szczególniéj pszenicy i spirytusu sprzedano wiele.

Po godzinie pierwszéj w południe, p. Augustynowicz stosowném przemówieniem zamknął ten piąty międzynarodowy targ zboża we Lwowie, wyrażając przytém jeszcze nadzieję, że w przyszłym roku da Bóg szczęśliwie doczekać, uda on się jeszcze lepiéj.

Taki to był więc przebieg obecnego targu zbożowego, o którym w ogóle to możnaby powiedzieć, że jakkolwiek w dniu drugim był ożywiony i lepiéj wypadł niż zeszłoroczny, to przecież niedorównywa dwom pierwszym tutejszym targom.

Sprzedano w tym roku na targu rozmaitego zboża, jako to:

Pszenicy	29	wagonów, czyli	2,900	centn. metr.
Żyta	153	„ „	15.300	„ „
Jęczmienia	18	„ „	1,800	„ „
Kukurydzy	24	„ „	2,400	„ „
Rzepaku i różnych olejnych	5	„ „	500	„ „
Grochu i fasoli	17	„ „	1,700	„ „
Razem przeto	246	„ „	24,600	„ „

(Wagon zboża stanowi 10,000 kilogramów, czyli 100 centnarów metrycznych, to jest takich, z których każdy ma po 100 kilogramów. Zaś na nasze warszawskie miary, to centnar metryczny zawiera 246¼ funtów pols., czyli równa się prawie 2¼ naszym stofuntowym centnarom).

Musimy tu jeszcze choć pobieżnie wspomnieć o tegorocznych urodzajach w Galicyi, które w ogóle są wszędzie lichemi, i przyjmując tutejszy podział kraju na część zachodnią i wschodnią, rozdzielone pomiędzy sobą rzeką Sanem, mamy:

W Galicyi zachodniéj ogólny wynik zbioru ozimin niekorzystny, a już stosunkowo lepszy pod względem jarzyn.

O rzepaku to niewarto i mówić, gdyż ten rok był zupełnie dla niego niesprzyjającym, a to nawet do tego stopnia, że sprzęt jego wynosi ledwie tylko czwartą część zwyczajnego średniego zbioru w innych latach.

Pszenica też wydała około 65 na sto zwykłego średniego sprzętu, to jest, że gdzie przy średnim tylko urodzaju zbierano przedtém 100 dajmy na to korcy lub hektolitrów, dzisiaj sprzątnięto tylko około 65 takichże korcy czy hektolitrów.

Żyta zbiór wypadł jeszcze niekorzystniéj, gdyż otrzymano go nieco więcéj tylko nad połowę zwykłego średniego zbioru.

Jęczmień wydał 75 na sto zwykłego jego zbioru.

Owies ze wszystkich zbóż jeszcze się udał tutaj najlepiéj, ponieważ zbiór jego okazał się jako zwykły średni dość dobry.

Zbiór siana jest średni, potrawy dość piękne.

Nasienia koniczyny czerwonéj jak i białéj będzie bardzo mało, dla tego też na wiosnę będzie ono bardzo dobrze tu popłacało, i ci gospodarze co go mieć będą na sprzedaż, zrobią wyborne interesa.

Najgorsze jednak z tego wszystkiego jest to, że kartofle się psują, i że mniéj więcéj wszędzie sprzęty niedochodzące średniego były. Okoliczność tą w połączeniu z nieurodzajem żyta da się ciężko we znaki. *(D. c. n.)*

Nasze wiejskie gospodarstwa kobiece.

W poglądzie na gospodarstwo wiejskie chybiają mężczyzni zarówno jak kobiety najwięcéj przez uważanie wiejskich stanowisk minionych za istniejące. Nasi właściciele średnich i małych posiadłości dworskich czyli dominialnych, zamiast za rolników, jak farmerzy innych krajów, uważają się za rodzaj władców. W mieście, w towarzystwie osób oświeconych, a mających dochody podobne do naszych, bywamy bardzo dorzeczni i na swojém miejscu. Zmieniamy się zupełnie w punkcie poglądu na nasze stanowisko jako rolników. Pod tym względem nie możemy zapomnieć, że nasze państwo jest w prostym stosunku do czystego dochodu, jaki mamy. Jeżeli ten nie przechodzi 300 rubli na każdego członka rodziny i współwłaściciela posiadłości, którémi są ojciec, mat-

ka i dwoje dzieci, państwo nasze jest bardzo mało znaczące i mniejsze niż człowieka bezżennego, który na siebie samego posiada 600 rubli rocznego dochodu.

Z mylnego poglądu na swoje stanowisko społeczne płynie mylne pojmowanie swojego obowiązku i potrzeby pracowania, mylne postępowanie ze sługami, upatrywanie w nich niewolników, zamiast pomocników i współpracowników; tak samo mylny pogląd na robotników, i nakoniec na rodzaj i wielkość wydatków, zamiast na wygody, na utrzymanie honoru domu. W stosunkach do naszych pomocników zapominamy dla czego oni dla nas pracują, żądamy nad miarę uszanowania i uległości, i dziwimy się ich obojętności na nasze dobro i powodzenie, które nie ma nic wspólnego z ich dobrem i powodzeniem. Próżniacy tylko i niedbalcy przenoszą takie współpracownictwo nad samodzielne walczenie z trudnościami. Słudzy nasi są kopią urzędników francuzkich. Kto samodzielnie pracować nie chce i nie umie, wchodzi w służbę, nie dorabia się niczego na starość, ale pracuje za młodu jak może najmniéj.

Wśród poglądów, jakiemi są powyższe, nie ma mowy o takiém urządzeniu gospodarstwa kobiecego, aby niém osobiście zajmować się można w każdéj porze roku, przy każdym stanie pogody, w lepszém od najtańszego obuwia i odzienia, nie ma mowy o ułatwieniu sobie prac ciężkich i zanieczyszczających. Przy takim braku ułatwień można się tylko hołotą wyręczać. Gdzie każdy garniec wody potrzebnéj do gotowania dla ludzi i zwierząt, i do prania, zamiast przypływać gdzie jest potrzebny, noszony być musi, gdzie pomyje i wody nie mają odpływu do zbiornika, nadającego im użyteczność nawozową, tam front podwórza zdobią kwiaty dywanowe, ale zatyłki mieszkalnego domu są wstrętne, niechlujne i niegospodarne, kuchnia dworska może czynić zadosyć wszystkim wymaganiom, ale czeladna jest półbarbarzyńską, skład opału, chlewy drobiu i izba czeladna dają smutne pojęcie o gospodarności małżeństwa, które tych błędów niedostrzega. Uczynienie gospodarstwa kobiecego oszczędném w potrzebowaniu pracy ręcznéj, gospodarném w utrzymaniu ochędożności i użyciu każdego odpadku na karmę, opał lub nawóz jest rzeczą pierwszego urządzenia, należącego do gospodarza. Zróbmy najprzód co do nas należy, zanim sprowadzimy gospodynię do domu wiejskiego, postawmy gospodarstwo kobiece w stanie rozumnym. Dobremi narzędziami wytwarza nawet partacz rękodzielnik lepsze wyroby i więcéj niżeli może wytworzyć zdolny ladajakiemi.

Nie chodzi o ilość wychowanego drobiu, owoców, warzyw i konserwy z nich, ale chodzi o możność wytworzenia ich tanio, przez zabezpieczenie się od kradzieży i niedbalstwa. Jaja znoszone przez drób i dzienny jego przyrost mają wartości przypuśćmy pół rubla. Słudzy obsługujący tę część gospodarstwa są najtańszemi ze wszystkich. Pospolicie są to niezdary za młode albo za stare do korzystniejszych robót rolniczych. Dla tego nie liczy się pospolicie czasu przez nich marnowanego na łapaniu drobiu, na macaniu każdéj sztuki z osobna, dozorowaniu go na pastwisku, zapobieganiu, aby szkód nie robił, które mimo to robi obficie i różnych strat w drobiu, karmie i nawozie. Policzywszy je na końcu roku pokazałoby się, że drób w czasie kiedy wytwarzał swe płody, przynosił dziennie pół rubla dochodu. Przez siedm miesięcy dał zatém 105 rubli dochodu brutto. Przez różne straty i szkody wydatek roczny wynosi 180 rubli, ztąd niedobór 75 rubli. Z całego krzątania się przez cały rok wynika, że sztuka sprzedana na targu za rubla, kosztuje hodowcę 120 kopiejek. Jeszcze gorzéj stoi rzecz z inspektami i różnego rodzaju konserwami. W końcu nawet szynki, kiełbasy i słonina własnego wyboru, acz nie zawsze lepsze od nabywanych od masarza, przypadają drożéj, niżeliby przypadły kupione od niego.

W męzkiém gospodarstwie rolném i techniczném, naprzykład w młynie i gorzelni, panuje pewien system, są urządzenia pozornie bardzo kosztowne, ale ostatecznie bardzo przez to gospodarne, że robota jest nieustanną, jedna płynie z drugiéj, wszystko zostaje użyte, nic się nie marnuje, każdy pomocnik ma interes pracować jak może najlepiéj, każdy traci na swojéj nieuwadze i niedbalstwie. Nikt nie ma pieców tak doskonałych, jak są fabryczne. Związek hodowli większych zwierząt rolniczych z płodzomianem jest mistrzowski, rozumny i wytworny. Wysokie powagi ekonomiczne mówią o nim z tą samą uwagą jak o stosunkach obyczajowych i społecznych. Wszystkie bez wyjątku części gospodarstwa kobiecego, jak są poważnemi w rachunkach małych gospodarstw, tak są złém koniecznem, które się toleruje przez grzeczność w naszych gospodarstwach większych. Ogród warzywny i owocowy, wyrób domowy nabiału, żywności, pościeli i odzienia, hodowla świń i drobiu są w gospodarstwach dworskich w połowie zbytkiem nieuniknionym. Przy dobrém urządzeniu pierwotném i dalszém prowadzeniu ich z rachunkiem mogłyby być pomocą i mniejszym lub większym dochodem.

ROZMAITOŚCI.

Wartość niektórych nasion pastewnych. Że sprowadzane do nas z zagranicy nasiona, a zwłaszcza nasiona roślin pastewnych, nie odznaczają się dobrocią i posiadają nieraz fatalnie nizki procent siły kiełkowania, o tém wspominaliśmy już nieraz. Nie dość jednakże na tém, że źle kiełkują, niektóre z nich przedstawiają prócz tego mieszaninę najróżnorodniejszych nasion.

Wyjmujemy niektóre dane z prób dokonanych w roku bież. w warszawskiéj Stacyi nasion.

Na 12 prób „owsa złocistego“ (Avena flavescens) jedna tylko próba przedstawiała prawdziwy „owies złocisty,“ reszta zaś zawierała wprawdzie nasienie, z kształtu do niego podobne, lecz tym jest „Śmiałek pogięty“ (Aira flexuosa)..

Nadmienić należy, że „owies złocisty“ jest pierwszorzędną trawą pastewną, któréj funt kosztuje około 70 kop., a „śmiałek pogięty“ jest trawą drugorzędną, mało wydajną, przydatną jedynie na grunta lekkie, suche; funt kosztuje 20 kop.

W kilku próbach „Grzebienicy kłosowatéj“ (Cynosurus cristatus) znaleziono przeszło 30 prc. „Perłówki jednokolankowéj“ (Molinia coerulea), któréj nasiona niełatwo odróżnić od „grzebienicy.“

„Grzebienica“ jest jedną z najlepszych traw, funt jéj kosztuje 70 kop. „Perłówka“ natomiast rośnie na łąkach bagnistych, torfiastych, jest chwastem łąkowym, a funt kosztuje około 25 kop.

W „Trawie kupkowéj“ (Dactylis glomerata) znajdowano niekiedy po 50 prc. obcych nasion, najwięcéj starego, wcale już niekiełkującego „Rajgrasu angielskiego.“

W „Wyczyńcu łąkowym“ (Alopecurus pratensis), trawie znanéj ze swéj dobroci i wysokiéj ceny nasienia, znachodzono mnóztwo „Stokłosy miękkiej“ (Bromus mollis) i „Trawy miodowéj“ (Holens lanatus), sprzedawanych po 25 kop. za funt.

O gotowych już mieszankach traw nie ma i co wspominać, zazwyczaj źle one kiełkowały, zawierały całe kollekcye różnych chwastów, oraz wiele plew i piasku.

Widocznie nierzetelni handlarze zagraniczni znakomite muszą robić interesa, skoro np. (jak powyżéj zaznaczyliśmy) za funt nasienia kosztującego właściwie 20 kop., każą sobie płacić po 70 kopiejek.

Hydromotor, tak się nazywa nowo wynaleziony mechanizm pomysłu p. John'a, zamieszkałego w Kijowie technika, za pomocą którego wynalazca nadaje możność nadzwyczaj korzystnego zużytkowania siły prądu wodnego, przy słabéj stosunkowo jego bystrości, czterech stóp na sekundę. Przyrząd ten pozwala zastosowywać siłą wodnego prądu we wszelkich formach, i w zupełności ma zająć miejsce lokomobili, a jest o wiele od niéj tańszym. Mechanizm hydromotoru licząc już koszta ustawienia, ocenia wynalazca nie wyżéj nad 2000 rs., a będąc raz ustawionym, dalszych wydatków już nie wymaga. Zachęcony temi własnościami i zaletami nowego wynalazku p. Fabrycyusz, wynalazca kijowski, postanowił utworzyć w Kijowie nowe przedsiębierstwo techniczne, przypuszczając do spółki jego wynalazcę, zabezpieczonego uzyskanym uprzednio przywilejem dla Rossyi na lat piętnaście. Tak powstała spółka ma zamiar urządzić kilka hydromotorów w Kijowie, aby wyzyskać siłę prądu Dniepru dla wyrobów mącznych i elek-

trycznego oświetlenia miasta. Jeśli wynalazek ten nie jest czczą blagą, który obecnie tak wiele z hałasem się zjawia, aby tém prędzéj pod ciężarem zasłużonego szyderstwa ze strony zawiedzionych zniknąć z widowni, to zastosowanie hydromotoru w obu wypadkach, tak różnorodnych, wprowadzi rzadką taniość tych tak różnych gałęzi miejscowego przemysłu.

Sieczka długa czy krótka? Pokrajanie słomy na sieczkę ma swoje zalety, ale nie powiększa strawności ani pożywności słomy. Sieczka krótsza niż 2 cale, jest dla bydła stanowczo za krótka. Dla bydła i owiec wystarcza 3-calowa. Przeciw wszelkim obronom drobnéj sieczki dla zwierząt odżuwających staje skutek karmienia taką sieczką. Bydło stale nią karmione jest brzuchate i ma sierść niedosyć gładką i lśniącą.

Dla uczynienia sieczki słomianéj strawniejszą i pożywniejszą trzeba ją uzupełnić miększemi i pożywniejszemi materyałami pastewnemi. Nadmiar dodatków strawniejszych chybia tego celu tak samo jak niedostatek. Trzeba rozpatrywać odchody przez rozbełtanie ich z wodą. Im mniéj drzewnika strawione zostało tém bardziéj znać go w odchodach. Przez rozpatrywanie odchodów z różnéj karmy widzi się u bydła tak dobrze stopień trawienia, jak on jest łatwo dostrzegalny u koni dla oka zdolnego koniarza.

Słomy zepsutéj przez słoty, stęchliznę lub pleśń nie naprawia krajanie, solenie, ani inne dodatki. Ona jest zawsze słabszą lub mocniejszą trucizną, którą najlepiéj jest użyć na ściółkę.

Dla cieląt niemających pół roku jest sieczka słomiana złą przymieszką do owsa. One trawią drzewnik, ale mniéj stwardniały niż jest słomiany.

Słoma zostaje dobrze na karmę użytą przy zmieszaniu jéj z tyle tylko rozdrobionemi a pożywniejszemi od niéj materyałami pastewnemi, żeby ich bydło i owce wygarnąć ani wargami od sieczki oddzielić nie mogły. Dobrém uzupełnieniem słomy jest grubo krajana bardzo młoda pasza zielona. Rozmiękczanie sieczki słomianéj gorącym wywarem i dawanie téj mieszaniny bydłu i owcom w ostygłym jéj stanie ma wielu przeciwników w samych rolnikach. Nie zdarzyło mi się słyszeć usprawiedliwienia ściśłém doświadczeniem lub teoryą niewłaściwości tego postępowania.

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu

Toruń, dnia 10 grudnia 1883 r.

Powietrze w ubiegłym tygodniu było bardzo zmienne, początkowo łagodna temperatura przybrała rychło zimowy charakter, w środę dość gruby spadł śnieg, poczém przez dwa dni mieliśmy mróz, a w końcu tygodnia znowu zupełna nastała odwilż.

Początek zimy powitano na głównych rynkach zbożowych podwyżką cen, równocześnie przecięż i zaofiarowanie bardzo się zwiększyło, skutkiem czego tendencya wzmocnić się nie zdołała. W ogóle wszakże handel więcéj był ożywiony niż dotąd. W Nowym-Yorku podwyżki cen w obec napływu towaru utrzymać nie zdołano, a obroty mimo to były olbrzymie. Zapasy kontrolowane pszenicy Stanów Zjednoczonych wynosiły w dniu 1 grudnia 1883 r. 33,225,000 buszli (circa 863,850 ton) w stosunku do 32,250,000 buszli (circa 838,500 ton) w dniu 24 listopada 1883 roku, do 20,000,000 buszli (circa 520,800 ton) w dniu 2 grudnia 1882 r Wywozy amerykańskie wynosiły w tygodniu kończącym się 1 grudnia 1883 r. z portów atlantyckich do Anglii 51,500 kwr., do kontynentu 15,000 kwr,, z Kalifornii i Oregonu do Anglii 55,000 kw., razem 121,500 kwr. w stosunku do 134,500 kwr. dnia 24 listopada 1883 r., do 174,000 kwr. w dniu 2 grudnia 1882 r. W Anglii mało było chęci do kupna, a handel na wszystkich prawie targach nader był ociężały. We Francyi natomiast mocniejsze wyrobiło się usposobienie, a głównie pszenica i mąka o ¼ franka się podniosły. W Belgii handel był ograniczony. W Hollandyi ceny pszenicy słabo się utrzymywały, tylko żyto nieco się podniosło. W południowych Niemczech i nad Renem cierpią targi pod wpływem nagromadzonych zapasów, lecz ceny przeszłotygodniowe utrzymać się zdołały. W Austryi i Węgrzech niestałe panowało usposobienie. W Westfalii, Hanowerze i w królestwie Saskiém targi były spokojne, lecz nie brak było chęci do kupna. Na placach portowych niemieckich jako i rossyjskich mocne panowało usposobienie, a chętnie gotowe zboże zakupywano na pokrycie zleceń jeszcze przed zamknięciem żeglugi.

Na naszym placu chęć do kupna była dobra, choć ceny podnieść się nie zdołały.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica transito	115—133	fun.	140—175	Mrk.
krajowa z wyrost.	120—126	„	150—165	„
krajowa zdrowa	126—131	„	170—175	„
jasna z wyrostem	120—126	„	160—170	„
zdrowa	128—133	„	175—180	„
Żyto transito	115—128	„	110—130	„
„ krajowe	115—122	„	130—135	„
„	123—128	„	136—140	„
Jęczmień rossyjski			110—140	„
„ krajowy			115—150	„
Owies rossyjski			110—130	„
„ krajowy			115—135	„
Groch na paszę			135—150	„
„ kuchenny			155—180	„
„ Victoria			170—200	„
Rzepak grubo ziarnisty			290—300	„
Rzepik			270—295	„
Rydz (lnica)			180—220	„
Kuch rzepakowy			134—140	„
Knch lniany			136—144	„
Otręby pszenne			92— 98	„
Otręby żytnie			104—112	„

W Hamburgu na okowitę słabe panowało usposobienie, a ceny się obniżyły.

Płacono za okowitę kartoflaną:

loco bez beczki	36¼	co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości becz. za wiadro 80%.	0,99	przy kursie 205.
w beczkach tel quel	38¼		1,08	
w beczkach kontrak.loco	41¼		1,22	
na grudzień	41		1,21	
na grudzień styczeń	41		1,21	
na styczeń	41		1,21	
na kwiecień-maj	40¾		1,19	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	198.00	Mrk.
Pszenica grudzień	181.50	„
kwiecień-maj	188.50	„
New-York	112.00	„
Żyto loco	150.00	„
grudzień-styczeń	150.00	„
kwiecień-maj	150.50	„
maj-czerwiec	150.75	„
Olej rzepakowy, grudzień	65.20	„
kwiecień-maj	65.60	„
Okowita loco	47.20	„
grudzień	47.20	„
kwiecień-maj	48.40	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa 557.—Дозволено Цензурою.—Варшава, 1 (13) Декабря 1883.